Nr. 244 Czwartek 23 października 1913. Rocznik XXII

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1264.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Po co Austrya się zbroi?

Od trzech lat Austrya z ogromną forsą zbroi się na lądzie i na morzu. Z kolei trzej ministrowie wojny: Schönaich, Auffenberg i Krobatin, oraz dwaj komendanci marynarki Montecuccoli i Haus przedkładają delegacyom swe programy i otrzymują ich zatwierdzenie. Pierwszy program z roku 1910 obejmował 200 milionów na armię i 312 milionów na marynarkę; drugi program z r. 1912 obejmował 100 milionów na armię i dalsze raty na budowę dreadnoghtów; trzeci program obecnie zapowiedziany obejmuje podwyższenie kontyngentu rekruta, reorganizacyę artyleryi i budowę 4 naddreadnoghtów.

W jakim celu Austrya tak silnie się zbroi i czy nie dałoby się ograniczyć tych zbrojeń, rujnujących finanse państwa? Armia lądowa i marynarka mają wedle zapewnień „sfer miarodajnych“ służyć jako zapewnienie utrzymania pokoju. Wedle tej teoryi im państwo jest silniejsze, tem mniej narażone jest na napad ze strony sąsiada, a oprócz tego jest pożądanym sprzymierzeńcem. Nie mówią te „sfery“ nic o przeznaczeniu armii do celów zaczepnych z tej prostej przyczyny, że nie było jeszcze ani panującego, ani ministra wojny, który nie zapewniałby, że najwyższym jego ideałem jest utrzymanie „błogosławieństwa pokoju“. Otóż Austrya, mając jako domniemanego przeciwnika Rosyę, a jako sojusznika Niemcy, sądzi, że najlepiej sprosta zadaniu obrony przeciw pierwszej a poparcia drugich, jeżeli będzie utrzymywała jak najsilniejszą armię lądową, a dąży do tego celu przez naśladowanie zbrojeń przeciwnika i sojusznika.

W jakim jednak celu Austrya ciągle powiększa swą marynarkę? O obronie na morzu przeciw Rosyi niema mowy, ponieważ Rosya długo jeszcze nie będzie żadną potęgą na morzu Śródziemnem. Jedynym możliwym na morzu przeciwnikiem byłyby Włochy, mimo, że są z Austryą w sojuszu i stąd też widzimy, że oba państwa zbroją się na wyścigi, że na każdy okręt budowany przez Austryę, Włochy odpowiadają budową dwóch okrętów. Potwierdzenie faktu, że zbrojenia morskie Austryi skierowane są przeciw Włochom głównie, a w części tylko jako sukurs dla Niemiec przy ich starciu z Anglią i Francyą, znajdujemy w mowie angielskiego ministra marynarki Churchilla, wypowiedzianej 18 b. m. w Manchesterze.

W mowie tej Churchill wskazał, że byłoby pożądanem, aby w rywalizacyi angielsko niemieckiej co do budowy okrętów zrobiono jednoroczną pauzę, przez co Anglia zaoszczędziłaby wydatków na jeden, a Niemcy na dwa okręty. Co się zaś tyczy Austryi, powiedział Churchill, to ta — mimo sojuszu z Włochami — wystawi nowy program flotowy, a za nimi pójdą Francya i Anglia. Gdyby, powiedział minister, Austrya i Włochy nie budowały nowych okrętów, to Francya i Anglia również nie miałaby potrzeby budować.

Z tych słów ministra, który niewątpliwie doskonale zna dotyczącą materyę, wynika jasno, że rywalizacya austryacko-włoska zmusza inne państwa do zbrojeń morskich, a więc chyba nieprawdą jest, co mówią nasze „sfery miarodajne“, że Austrya chce się tylko bronić. W ten sposób Austrya nietylko niszczy siebie finansowo, ale naraża jeszcze inne państwa na wydatki. Jeżeli taka Anglia, która z łatwością znosi ciężar zbrojeń, chce zgodzić się na ich zmniejszenie, dlaczego Austrya, która na zbrojenia zaciąga li hwiarskie długi, miałaby temu sprzeciwić się?

Odpowiedź na to pytanie jest prostą: Taki Churchill, arystokrata z urodzenia, czuje się jednak sługą swego narodu i na swem odpowiedzialnem stanowisku decyduje się na wszystko, czego interes narodu wymaga; w Austryi zaś tacy pp. Krobatin i Haus, mimo że pochodzą z ludu, uważają się tylko i wyłącznie za sługi cesarza, za pachołków interesów dynastycznych, dla którego utrzymanie wielkiej armii i floty potrzebnem jest dla utrzymania splendoru starego rodu, aby broń Boże nie był zaćmiony przez Hohenzollernów n. p. Dlatego w Austryi zbrojenia nie liczą się ani z potrzebami, ani z możnością ludności, lecz rozmiary ich stosują się do potrzeb, a raczej widzimisię tych sfer, które Austryę z jej żywym i martwym inwentarzem uważają za folwark jednej rodziny.

Nieustająca panama na Węgrzech.

Wiedeń, 21 października.

(Z) Budapeszteńskie towarzystwo „Allgemeine Verkehrsbank Aktiengesellschaft“, którego akcyonaryusze rekrutują się przeważnie z członków będącej przy władzy „narodowej partyi pracy“, postanowiło się w sposób łatwy obłowić i umyślnie założyć jaskinię gry na wyspie Małgorzaty pod Budapesztem, gdzieby się mogli zgrywać węgierscy magnaci i węgierscy defraudanci. Uważano, że mało jest Budapeszt znany

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

18 (Ciąg dalszy).

Ochmistrz domu wszedł i oznajmił, że śniadanie na stole. Emil zerwał się wystraszony, bał się zostać i jeść pod spojrzeniem nielitośnie kpiącem miss Wygant.

— Lepiej będzie, jeśli teraz pójdę już — odezwał się.

— Dobrze — odparł Lockman. — Może pan przyjdzie jutro rano? Ułożymy wtedy wszystko.

— Przyjdę.

— Co zamierzasz z nim czynić? — zapytała dziewczyna.

— On pragnąłby być przy koniach.

— Nie! — zaprzeczyła prędko. — To nie może być.

— Dlaczego?

— Bo nie możesz przecież chcieć z niego zrobić parobka stajennego. Dla niego mnóstwo jest innych zajęć. Wygląda on np. za dobrze.

Emil zarumienił się; spuścił oczy pod jej spojrzeniem.

— Tak — potwierdził Lockman. — Cóż więc myślisz?

— Nie wiem sama, ale coś przyzwoitego powinnoby to być.

— Na służącego niema odpowiednich kwalifikacyi...

— Nie, ale może... Mógłby wyuczyć się ogrodnictwa. Lubi pan kwiaty?

— Tak, pani! — odparł szybko Emil.

— Dobrze, więc uczyń zeń ogrodnika.

Los Emila był rozstrzygnięty.

Chłopiec pożegnał się i poszedł do domu; biegł raczej podniecony.

Niebo obdarzyło go łaską, siedział z bogami i będzie mógł pozostać wśród nich na zawsze.

Jego nowy pan dał mu banknot pięciodolarowy. Nim poszedł do domu miss Stedman, wstąpił do sklepu i nakupił rozmaitych rzeczy. Potem wstąpił jeszcze do sklepu galanteryjnego i kupił sobie biały kołnierzyk i krawat — kratkowany zielony z czerwonem.

Wreszcie poszedł do domu, a wdowa z dziećmi nie mogły się nasłuchać jego opowieści. Skoro wróciła Zofia, musiał raz jeszcze wszystko opowiedzieć.

— Jakto! — wołała. — Miss Gladys Wygant?

— Tak! Czy słyszałaś co o niej?

— Widziałam ją! — odpowiedziała Zofia uszczęśliwiona. — Dwa razy ją widziałam!

— Rzeczywiście?

— Tak! Raz przyszła do kościoła w nasze święta Wielkanocne.

— Czy ona należy do waszego kościoła?

— Nie. Bogaci ludzie, tacy, jak ona, nie lubią należeć z nami do jednego kościoła. Ona chodzi do St. Mathews, wiesz, tam na górze. Przyszła tylko jako misyonarka i pomagała rozdawać upominki. Była ubrana w czerwoną suknię przejrzystą, taką, jaką się tylko w snach widzi. Och, Emilu, taka była śliczna z różą we włosach! A perfumy miała takie pachnące, ledwo można było wytrzymać! Uśmiechała się do wszystkich dzieci, kiedy im wręczała upominki. Wglądała, jak księżniczka, kiedy mnie podała upominek. Byłabym przed nią uklękła najchętniej i całowała jej stopy.

— Tak, wierzę mocno — odparł Emil.

— I ją dziś istotnie widziałeś i rozmawiałeś z nią? Jakżeś potrafił z nią mówić, Emil?

— Myślę, myślę, że bardzo dobrze to nie szło.

— Cóż jej mówiłeś?

— Nie mogę sobie dobrze przypomnieć.

— Głosu jej nie słyszałam — żałowała Zofia. — Kiedy ją drugi raz widziałam, rozmawiała, ale huk maszyn zagłuszał jej głos. To było w przędzalni; weszła tam z innymi ludźmi, chodziła po fabryce i oglądała wszystko. Wszyscy byliśmy nią zachwyceni. Czy wiesz, że przędzalnia należy do jej ojca?

— Nie, nie wiedziałem.

— Jego własnością są liczne warsztaty w Lockmanville. Oni są bardzo, bardzo bogaci, a miss Wygant jest jedynaczką. I jaka piękna! Wszyscy ją ubóstwiają. Mam dwa jej portrety, były raz w gazecie. Chodź, pokażę ci je.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z hazardu, należało więc mu dać „narodowy„ niejako przybytek gry pod sankcyą rządu. Był to interes partyjny.

Przy władzy wówczas był prezydent ministrów Władysław Lukacs, który się miał następnie wsławić jako największy panamista Europy. Od takiego człowieka koncesyę uzyskać nie było trudno. Oczywiście, nie za darmo. Znaleźli się pośrednicy, też członkowie „narodowej partyi pracy“, ci wzięli za pośrednictwo pół miliona koron, Lukacs wziął półtora miliona i w zamian za to dał formalne przyrzeczenie, że towarzystwo koncesyę uzyska. I byłby Lukacs przyrzeczenia dotrzymał, gdyby tymczasem nie zaskoczyła go głośna afera z posłem Desy, z powodu której mu iał z urzędu pójść.

Na jego miejsce przyszedł godny kompan, hr. Stefan Tisza. Ten byłby koncesyę swym towarzyszom partyjnym z pewnością dał, gdyby przeciwko jaskini gry nie wystąpiły były wysokie sfery wojskowe. Zresztą Tisza nie mógł szargać do ostatecznych granic swej już tak nadwerężonej reputacyi i w każdym razie z wydaniem koncesyi zwlekał. Sądził zapewne, że przyjaciele i towarzysze partyjni z „Allg. Verkehrsbank“ zechcą może zaczekać na dogodniejszą chwilę i będą na razie siedzieć cicho, ażeby nie robić skandalu. Jednak towarzystwo czekać już dłużej nie mogło, zbytnio się bowiem zaangażowało z wkładami w łapówkach, które doszły do wysokości trzech milionów koron. Towarzystwo wystąpiło energicznie, domagając się albo wydania koncesyi natychmiast, albo zwrotu sumy, którą za tę koncesyę zapłaciło. Tisza nie brał, więc nie chce płacić; Lukacs wziął, ale nie jest już u władzy, kto więc zapłaci? Skandal musiał się stać głośnym i mówi o nim obecnie już cała Europa. O zywiście, sensacyi to nie wywołało, bo w Budapeszcie afery tego rodzaju są na porządku dziennym.

Tak obecnie sprawa stoi, musi się jednak wobec stanowiska „Allg. Verkehrsbank“ w jakikolwiek sposób dalej rozwinąć. Grozi proces cywilny, który towarzystwo ma wytoczyć Lukacsowi i kilku członkom „narodowej partyi pracy“, oraz karny przeciwko samemu Lukacsowi o oszustwo. Sumy, które towarzystwo zapłaciło za koncesyę, miały pójść, wedle jednych, na cele funduszu wyborczego „narodowej partyi pracy“; wedle tego zaś, co na konferencyi Tisza ustalił, na rzecz funduszu dyspozycyjnego radyministrów.

Czy w jednym, czy w drugim wypadku, w każdym razie dostała je „narodowa partya pracy“ i w jej teraz jest interesie sprawę tę jakoś załagodzić. Skandal już dotychczas jest ogromny, a jeżeli do procesu dojdzie, natenczas odsłoni on znowu szereg tajemnic bandy politycznej, tej t. zw. „narodowej partyi pracy“, która za wszelką cenę usiłuje utrzymać się przy władzy.

Lukacsa i Tiszy proces ten jeszcze bardziej skompromitować nie może, bo już skompromitowani do cna. Najbardziej zastanawia, że decydujące sfery w Wiedniu, które o sprawkach obu tych politycznych gra…antów specyalne kazały sobie sporządzać sprawozdania, dalej ich darzą zaufaniem i utrzymują ich na tak odpowiedzialnych stanowiskach państwowych.

„Przed stu laty, a dzisiaj“.

Pod tym tytułem „Goniec“ warszawski, mając na oku ideologów narodowej demokracyi, poczytujących wszelkie matactwa polityczne i ugodowe zabiegi za jedyne oznaki mądrej polityki, pisze:

> Przed stu laty dbaliśmy jeszcze o honor narodowy i ks. Józef, najdoskonalsze wcielenie tych naszych dążeń idealnych, nie był wyjątkiem w narodzie, choć żył w dobie moralnego upadku stryja swego królewskiego, w dobie ciężkich ciosów, zadawanych narodowi przez sprzedawczyków ojczyzny.
>
> Ale jeżeli chodzi o siłę moralną, podstawę wszelkich zbiorowych, to obecnie, niestety, upad k nasz jest większy; wyzbywamy się szybko niepotrzebnych bagażów w rodzaju honoru narodowego po drodze do przystani spokojnego, pełnego kompromisów bytowania i żaden nowy ks. Józef nie pociągnie za sobą z bagna apatyi ogól nej legionów dusz mężnych i ofiarnych.

„Goniec“ wyrzuca tym ludziom, których poprzednicy „ideowi“ — targowiczanie, nienawidzili ks. Józefa otwarcie, iż w dniu stuocznicy wygłaszają „banalne na cześć jego dytyramby“...

Ale oto rzecz charakterystyczna: „Gazeta warszawska“, dając długi artykuł o księciu Józefie, właśnie potrafiła tak przelawirować, iż ani razu nie użyła zwrotu o honorze, choć to był rdzeń niejako całej duchowej fizyognomii zgasłego w nurtach Elstery rycerza...

Odmalowanie jego postaci bez użycia tego zwrotu zdawał by się t k niemożliwem, jak przedstawić dzień jasny — bez połysku słońca!

Ale p. Dmowski honoru, jako dźwigni czynów politycznych, szczególnie nie lubi... Więc jego organ wolał ten wyraz — zeskamotował!

Listy z kraju.

Stanisławów, 20 października.

Akcya przeciw bezrobociu.

W ubiegłym tygodniu odbyło się olbrzymie zgromadzenie robotników, majstrów i przemysłowców, zwołane przez wspólny komitet prowadzący akcyę przeciwko bezrobociu. Na zgromadzenie to przybył poseł tow. Diamand, który we wspaniałym referacie przedstawił powody obecnego rozpaczliwego położenia, ilustrując je cyframi, które w zdumienie wprawiały słuchaczów, wywołując uczucie zgrozy z powodu niesłychanej krzywdy, jakiej nieszczęśliwy kraj ulega dzięki rabunkowej wprost gospodarce obszarników. Referat tow. Diamanda wywołał kolosalne wrażenie. Nawet największy przeciwnik socyalistów nie mógłby nie przyznać racyi argumentom socyalistycznego posła. Referent nakreślił sposoby ratunku w obecnem strasznem położeniu i dał wytyczne, któremi akcya przeciwko bezrobociu, a za otwarciem nowych źródeł pracy powinna postępować.

Na wniosek tow. Kochańskiego uchwalono następujące rezolucye:

„Zgromadzeni dnia 16 października robotnicy, majstrowie, rękodzielnicy i przemysłowcy stwierdzają, że klęska bezrobocia, która ogarnęła dziś prawie ogół robotników, majstrów i rękodzielników, wytworzyła nędzę wśród szerokich mas ludności, że rząd, kraj i gmina dotychczas nic nie zdziałały, ażeby stojący nad brzegiem zupełnej ruiny nasz przemysł uratować, oraz ochronić od skrajnej nędzy masy ludności pracującej.

Zgromadzeni protestują jak najostrzej przeciw polityce rządu, który w chwili, gdy przemysł nasz jest zrujnowany, a brak pracy wygładza i wypędza z kraju ludność pracującą, ten rząd w chwili tak poważnej ma odwagę żądać miliarda koron na wydatki wojskowe, a dla ludności stojącej nad brzegiem bankructwa i nędzy niema grosza.

Zgromadzeni domagają się od rządu, kraju i gminy, by bezwłocznie przyszły z pomocą i przystąpiły do budowy gimnazyum, szpitala powszechnego, nowego dworca towarowego; wzywają Radę gminną miasta Stanisławowa, by jeszcze w obecnym sezonie rozpoczęła budowę dwóch szkół ludowych miejskich i rozdała roboty na przebudowę gmachu w dyrekcyi kolejowej, oraz by Rada miasta zapewniła rozpoczęcie z wczesną wiosną budowy wodociągów, kanałów, koszar dla artyleryi obrony krajowej i hali targowej, gdyż tylko przez rychłe rozpoczęcie tych budowli rządowych, krajowych i gminnych da się ochronić nasz przemysł od zupełnej ruiny, a klasę robotniczą od nędzy głodowej.

Zgromadzeni żądają, by na czas kryzysu i bezrobocia rząd stosownie do uchwały parlamentu z grudnia 1912 r. egzekucyjne ściąganie podatków bezwarunkowo wstrzymał.

Wkońcu zgromadzeni wzywają posła do parlamentu z miasta Stanisławowa, by w sprawie akcyi zaradczej przeciw bezrobociu i pomocy dla dotkniętej klęskami ludności przemysłowej i wiejskiej głosował w parlamencie za wnioskami klubu polskich posłów socyalistycznych“.

Po uchwaleniu powyższych rezolucyi i po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos p. Seko, podnosząc skandaliczny wprost stan szkół podmiejskich i p. Jasiński, który usiłował wykazać, że poseł Rauch odnośnie do budowy gimnazyum polskiego rozmija się z prawdą, a któremu jednak odpowiedniem wyjaśnieniem rychło buzię zamknięto, zakończono zgromadzenie podziękowaniem posłowi Diamandowi za przybycie.

Poseł Lisiewicz, którego również na zgromadzenie zaproszono, nie przybył.

Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“ ruszyły masy demonstracyjnym pochodem pod magistrat, gdzie do zebranych przemówił jeszcze tow. Kobak.

Zgromadzenie powyższe powinno być dla gminy i dla burmistrza Nimhina przestrogą, że ludność dłużej oszukiwać się nie pozwoli. Wielką wagę przywiązuje ludność do tego, co burmistrz, który wyjechał, zrobi po swym powrocie. Jeżeli on sam i Rada gminna zechcą ludność tumanić nic nie znaczącemi rezolucyami, zamiast przystąpić wprost do robót, to rozpętają oni burzę, która ich samych zmiecie. W interesie spokoju leży, by do tego nie przyszło.

PARLAMENT.

Wiedeń, 22 października.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów poseł tow. Bobrowski złożył przyrzeczenie poselskie, poczem prezydent Sylvester poświęcił wspomnienie zmarłym podczas przerwy w obradach posłom. Następnie wspomniał o katastrofach: okrętu „Volturno“, w kopalni w Cardiff i balonu Zeppelina.

Odczytano pismo zawiadamiające o

urlopie ministra skarbu Zaleskiego

i objęciu zastępstwa przez szefa sekcyi dra Engla, którego hr. Stürgkh przedstawił Izbie.

Złożenie mandatów do komisyi.

Poseł Lasocki zawiadomił, że składa mandaty do komisyi narodowej, sanitarnej, ubezpieczenia społecznego, drożyźnianej, gospodarczej i dla zarazy bydlęcej.

Odczytano wpływy, wśród nich szereg interpelacyj

o nadużycia emigracyjne „Canadian Pacific“.

Poseł dr Kost' Lewicki wniósł

usunięcie planu finansowego

z porządku dziennego aż do załatwienia galicyjskiej reformy wyborczej przyczem przypomina, że prezydent Izby na ostatniem posiedzeniu zapowiedział, iż zamierza zwołać następne posiedzenie w porozumieniu z konwentem seniorów. Ponieważ to się nie stało i z powodu tego nie było sposobności mówić na konwencie o porządku dziennym, widzi się z spowodowanym uczynić to dzisiaj. Wobec tego, że posiedzenie Izby i dyskusya szczegółowa o planie finansowym w lecie zostały odroczone, aby dać rządowi czas do rozwiązania ważnych kwestyj narodowo politycznych, a zwłaszcza w Galicyi, ponieważ rząd w ubiegłych czterech miesiącach najżywotniejsze żądania większości ludności w Galicyi co do sprawiedliwej demokratycznej reformy wyborczej zaniedbał i przez to uczynił niemożliwą zgodę Ukraińców na plan finansowy, dlatego muszą Ukraińcy obstawać przy swem stanowisku odmownem. Mówca wnosi usunięcie dyskusyi szczegółowej z porządku dziennego.

Wniosek ten odrzucono, poczem prezydent przerwał posiedzenie, aby umożliwić posłom zapisywanie się do dyskusyi szczegółowej nad planem finansowym.

Po przerwie przemawiał w dyskusyi szczegółowej nad

ustawą automobilową

poseł Kofler.

Rząd wniósł projekt

ustawy emigracyjnej,"

oraz projekt w sprawie dodatkowego kredytu na

zakupno kopalni węgla w Brzeszczach.

Między interpelacyami znajduje się kilka w sprawie

„Canadian Pacific".

Poseł Iro (wszechniemiec) żąda przedłożenia zabranych w biurze dyrektora Altmana listów, we dług których wiele osób, biorących udział w życiu publicznem, ma być skompromitowanych.

Poseł Breiter zapytuje, czy także posłowie są w tej sprawie skompromitowani i żąda ogłoszenia ich nazwisk.

Inne interpelacye w tej sprawie, zgłoszone przez posłów niemieckich, żądają przedłożenia całego materyału śledczego i zapytują jakie środki ostrożności rząd zamierza poczynić, aby w przyszłości podobne wypadki się nie powtórzyły.

O ubezpieczenia społeczne.

Posłowie Tobisch, Winter i inni urgowali zwołanie komisyi dla ubezpieczenia społecznego.

Posiedzenie o godzinie 6 wieczorem zamknięto; następne dziś.

* * *

Obrady konwentu seniorów.

Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczących klubów prezydent Izby Sylvester uczynił propozycyę, aby szereg przedłożeń rządowych odesłać bez pierwszego czytania do komisyi.

Przeciw temu zaprotestował poseł Lewicki, gdyż mógłby się na to zgodzić dopiero po posiedzeniu swojego klubu.

Przeciw przydzieleniu ustawy emigracyjnej bez pierwszego czytania do komisyi wystąpił poseł Daszyński, zaś przeciw przydzieleniu uchwalonej przez Izbę panów ustawy o kontroli długu państwowego założył protest poseł Seitz.

Poseł Leo proponuje wybór specyalnej komisyi dla obrad nad ustawą emigracyjną.

Co do porządku dziennego proponuje prezydent podzielenie dyskusyi nad przedłożeniami finansowemi w ten sposób, aby nad ustawą automobilową, o totalizatorze, winach musują ych, nowelą do podatku wódczanego i nad ustawą o przekazaniach przeprowadzić jedną dyskusyę szczegółową, zaś nad ustawą o podatku osobisto dochodowym dwie dyskusye.

W dyskusyi większość stronnictw występowała za możliwem przyspieszeniem traktowania tych spraw.

Poseł Kramarz poruszył kwestyę ustanowienia komisyi administracyjnej w Czechach i domagał się odpowiedzi na wniesioną w tej sprawie interpelacyę, oraz rozpoczęcia dyskusyi nad tą odpowiedzią.

Poseł Daszyński sądzi, że także nad sprawami galicyjskiemi należałoby przeprowadzić dyskusyę.

Pos. Conci i Malfatti urgowali dyskusyę nad włoskim fakultetem prawniczym.

* * *

Wiedeń, 22 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Przeciw zatrzymaniu rezerwistów.

Na wczorajszem posiedzeniu poseł tow. Leuthner, Klemensiewicz i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie bezprawnego zatrzymania pod bronią rezerwistów zapasowych.

Projekt ustawy emigracyjnej.

Wniesiony wczoraj przez rząd projekt ustawy emigracyjnej wywołał u polskich posłów socyalno-demokratycznych oburzenie. Projekt ten ma charakter czysto policyjny. Plan utworzenia osobnych urzędów i komisarzy emigracyjnych został z projektu usunięty, natomiast § 4 projektu równa się prawie zakazowi emigracyi. Projekt nie przewiduje żadnych urządzeń humanitarnych, natomiast tworzy „Beirat" z głosem doradczym. Trzeba będzie wielkiej pracy w komisyi, aby braki te usunąć.

Burza w Kole polskiem.

Na dziś o godzinie 5 po południu zwołano posiedzenie Koła polskiego, na którem przyjdzie do wielkiej burzy. Poseł Stapiński zażąda wyboru komisyi dla zbadania podniesionych przeciw niemu zarzutów.

Postawienie rządu w stan oskarżenia.

Posłowie radykalni czescy mieli zamiar postawić wniosek o oskarżenie rządu z powodu zawieszenia autonomii w Czechach. Żywiołom umiarkowanym udało się zamiar ten obalić tak, że zostanie wniesioną tylko interpelacya.

Rusini także wniosą interpelacyę w sprawach galicyjskich, celem wywołania wielkiej debaty politycznej.

Wnioski polskich posłów socyalno-demokratycznych.

Wiedeń, 22 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Na wczorajszem posiedzeniu Izby wnieśli polscy posłowie socyalno-demokratyczni następujące wnioski:

1. Wniosek Hudeca o przyznanie 20 milionów koron, celem aprowizacyi głodem zagrożonych miast Galicyi.

2. Wnioski Moraczewskiego: a) o budowę kolei lokalnych; b) o wyasygnowanie 30 milionów koron na regulacyę rzek w Galicyi; c) o wyasygnowanie 15 milionów na naprawę dróg i mostów zniszczonych przez powodzie; d) o sprzedawanie ludności na opał węgla z kopalń państwowych i drzewa z domen państwowych po cenie kosztów.

3. Wnioski Regera: a) o zakaz pracy więźniów poza więzieniami i wojska w robotach publicznych; b) taka organizacya biur pośrednictwa pracy, żeby ludność miejscowa znalazła w pierwszym rzędzie pracę przy robotach publicznych.

4. Wniosek Liebermana o przyznanie kredytu w kwocie 60 milionów koron na sanasyę stosunków kredytowych w Galicyi dla organizacyj kupieckich i rękodzielniczych.

5. Wniosek Klemensiewicza w sprawie udzielenia kredytu (10 milionów) kasom Raiffeisena.

6. Wniosek Daszyńskiego o przeprowadzenie robót przy budowie dróg wodnych w Galicyi na całej przestrzeni od śląskiej granicy do Krakowa.

7. Wniosek Marka: a) zawieszenie ceł na środki żywności i paszę dla bydła aż do września 1914; b) zniesienie zakazu importu mięsa i bydła z Rosyi, Rumunii, Serbii i Argentyny do sierpnia 1914; c) zniesienie opłaty akcyzowej w Krakowie i Lwowie dla środków żywności, zaprowadzanych przez komisye aprowizacyjne, na jeden rok; d) ograniczanie egzekucyi podatkowych tylko do kontrybuentów, zdolnych do płacenia; e) zastanowienie płacenia podatków gruntowego, zarobkowego i osobisto-dochodowego za lata 1912, 1913 i 1914; f) przygotowania do ustawowego uwolnienia od podatków dla zrujnowanych katastrofą.

8. Wniosek Bobrowskiego o przeprowadzenie jak najrychlejsze budowli rządowych, szkół, urzędów, klinik, zabezpieczonych już budżetowo i przy pomocy kredytów dodatkowych za rok 1913 i wstawienie do budżetu na 1914.

9. Wniosek Klemensiewicza: a) o udzielenie 30 milionów koron dla zakupna i rozdzielenia między ludność małorolną zboża na zasiew i paszy dla bydła; b) 20 milionów koron dla ratowania chłopów od głodu; c) zadarmo solanka i połowa ceny za sól bydlęcą; d) wniosek o składzie komisyi, kierujących akcyą ratunkową.

Ponadto wniósł poseł Klemensiewicz interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych przy ostatnich wyborach do parlamentu przez inspektora podatkowego Zawiszę z Wieliczki.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się w Rynku l. 8, II p.

Spokój powraca na Bałkanie.

Bułgarzy obsadzają Tracyę.

Sofia. Ponowne obsadzenie Tracyi zachodniej dokonuje się etapami w zupełnym porządku. Ludność muzułmańska, która była uciekła, powraca do ojczyzny.

Sofia. (Tel. wł.). Po dojściu do porozumienia z prowizorycznym rządem w Tracyi Bułgarzy obsadzili Gumuldżinę.

Serbia nie protestuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslavische Korresp." donosi, że wiadomość, jakoby Serbia miała zaprotestować u mocarstw przeciw postępowaniu Austryi, jest nieprawdziwą.

Sprawa „Canadian Pacific".

Wiedeń, 22 października.

Śledztwo.

Dzienniki donoszą, że akcya władz toczy się w dwóch kierunkach: prawno karnym i politycznym. Polityczne dochodzenia opierają się o zarzut planowego, przygotowywanego i dobrze zorganizowanego ataku na siłę zbrojną monarchii. Dalej stwierdziły władze, że niektórzy agenci w miejscowościach nadgranicznych sprzedawali grunta wychodźców zwerbowanych obcym poddanym i wskutek tego działali w myśl obcego mocarstwa, które było interesowane w tem, by poddani jego narodowości osiedlali się przynajmniej w granicznych miejscowościach.

Na Węgrzech.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że czynność agentur „Canadian Pacific" na Węgrzech nie wymagała żadnych specyalnych zarządzeń, gdyż na ogół wydane były ostre zarządzenia wobec wszystkich agentur emigracyjnych. Stwierdzono, że opinia, jakoby „Canadian Pacific" wielką liczbę emigrantów bez paszportów przez Węgry przewiozła, jest nieprawdziwą. Stosownie do rezultatu rokowań między rządami węgierskim i austryackim, w przyszłości zarządzenia, mające na celu przeciwdziałanie wszelkim nadużyciom, będą jeszcze ostrzejsze.

Ucieczki agentów emigracyjnych.

Z Saturalia Ujhely donoszą że bardzo wielu agentów emigracyjnych z Galicyi, którzy obawiali się aresztowania, przekroczyło granicę i ukryło się w lasach nadgranicznych na Węgrzech. Policya czterech agentów zaaresztowała.

Dymisya prezydenta wiedeńskiej policyi.

Korespondent wiedeński „Bohemii" dowiaduje się z dobrze poinformowanego źródła, że stanowisko prezydenta policyi w Wiedniu Brzezowskiego ma być poważnie zachwiane i ma być on zmuszony do ustąpienia. Powodem jest, iż w czasie jego urzędowania wydarzyły się wypadki z „Canadian Pacific", oraz, że kierownik biura emigracyjnego, nadkomisarz policyi Margitan, w aferę „Canadian Pacific" jest wmieszany. Następcą jego ma zostać radca dworu Stuckart, szef departamentu bezpieczeństwa.

Zamknięcie biura „Universal".

Władze policyjne w porozumieniu z władzą przemysłową zamknęły wczoraj biuro podróżne „Universal", którego właścicielem posiadaczem jest poseł do Rady państwa Onciul. Biuro to prowadził bez żadnej odpowiedzialności niejaki Müller, którego aresztowano i oddano do sądu. Mimo iż koncesya na to nie pozwalała, „Universal" zajmowało się transportem wychodźców, zwerbowanych przez rozmaite towarzystwa emigracyjne i ekspedyowało ich na Antwerpię. Następnie stwierdzono, że „Universal" było zastępcą towarzystwa okrętowego „Uranium", które nie było w Austryi koncesyonowane. Jak wiadomo, okręt tego towarzystwa „Volturno" padł ofiarą pożaru. Wskutek braku zapisków w wiedeńskiej agenturze, nie można stwierdzić, jacy poddani austryaccy w tej katastrofie zginęli.

Unieważnianie starostów galicyjskich.

Wczorajsza „Zeit" przyniosła wiadomość jakoby w sprawie „Canadian Pacific" skompromitowanych było kilku wyższych urzędników, między

tymi dwóch starostów galicyjskich. „Zeit" na podstawie wiadomości, otrzymanych z ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych, dementuje tę wiadomość. O ile chodzi o starostów galicyjskich, c. k. biuro korespondencyjne na podstawie autentycznych informacyj zapewnia, że wiadomość „Zeit" jest bezpodstawną.

* * *

Wiedeń, 21 października.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Dalsze śledztwo.

Władze wdrożyły śledztwo przeciw towarzystwu „Austro-Anglo", na czele którego stoi były porucznik Karger. Miano go aresztować, ale razem ze swym urzędnikiem Schimlerem znikł z Wiednia.

Wczoraj przesłuchiwano aresztowanego dyrektora „Canadian" Altmana. Rozprawa sądowa spodziewaną jest na kwiecień 1914.

W Budapeszcie

dokonano 8 aresztowań. Między innymi aresztowano żołnierza Izydora Kleina, który zachęcał żołnierzy do dezercyi, do wyjazdu i emigracyi.

Reminiscencya.

„Arbeiter-Ztg" przypomina, że jeszcze w kwietniu 1911 r. Austro Amerykana zaskarżyła przed sąd handlowy posła Onciula, właściciela biura „Universum" (obecnie zamkniętego) o bezprawne wywiezienie 22 000 emigrantów. Sąd handlowy uchwalił sprawę tę odstąpić prokuratoryi, ale mimo upływu 2½ lat nic w tej sprawie nie zrobiono, prawdopodobnie ją zatuszowano.

Ogromna liczba.

Jak dotąd skonstatowano, w ostatnich 2 latach wywieziono z Austryi **117.000** ludzi obowiązanych do służby wojskowej.

Przegląd polityczny.

Japonia i Chiny Wzajemny stosunek tych dwóch państw coraz bardziej wzbudza zaciekawienie w Europie. Polityka Japonii w południowej Mandżuryi i sąsiadującej z nią części Mongolii coraz bardziej przestaje być dwuznaczną. Powtarza się ta sama historya, co niegdyś w Korei. W południowej Mandżuryi powstał szereg towarzystw japońskich naukowych, filantropijnych, handlowych itd. Wszystkie te towarzystwa wydają odezwy, broszury, organizują mityngi, inspirują dzienniki i bombardują rząd tokijski dowodzeniami konieczności bardziej zdecydowanej polityki w południowej Mandżuryi.

W tych broszurach czytamy, iż na ogromnych łąkach Mandżuryi i części Mongolii mogą żyć dziesiątki milionów emigrantów. Japonia, która cierpi na brak ziemi, z łatwością mogłaby skierować tu swoją emigracyę zamiast Ameryki i Australii. Przedewszystkiem możnaby tam zająć się uprawą ryżu; to złagodziłoby drożyznę japońską. Dalej w Mandżuryi jest dużo węgla. Tymczasem obrachowano, że w Japonii węgla starczy tylko na lat 30, wobec czego Japonię czeka ekonomiczna zależność od innych krajów. Aneksya Mandżuryi usunęłaby to niebezpieczeństwo. Oprócz węgla Mandżurya dałaby naftę, złoto, żelazo. Ale jeszcze mało wszystkiego: wszak Mandżurya kraj niesłychanie bogaty. Tam jedwabiu produkuje się na 5 milionów jen, cukru może wyprodukować na 50 milionów, tytoniu na 30 milionów, bawełny na 40 milionów. A zboże, sól, lasy? W samej południowej Mandżuryi pasie się 600 tysięcy głów bydła rogatego, 600 tysięcy koni, 350 tysięcy mułów itd.

Takie bogactwa — według japońskich obliczeń — zawiera Mandżurya. Kąsek łakomy. Nic też dziwnego, że Mandżurya stała się osią, dokoła której obraca się japońska polityka, jak to widzieliśmy niedawno podczas konfliktu japońsko chińskiego. Mandżuryę musi się zaanektować — oto hasło, które coraz głośniej rozlega się w Japonii. Rząd wraz z całem społeczeństwem systematycznie, uporczywie pracuje nad urzeczywistnieniem tego celu — jak niegdyś na półwyspie Korea.

KRONIKA.

Środa, 22 października.

Nowiny krakowskie

Zakaz biskupi. Wśród uczestników pochodu, urządzonego w niedzielę na cześć ks. Józefa nie małe zdziwienie wywołał fakt, że „Zygmunt" nie dzwonił. Potężny głos jego rozbrzmiał dopiero pod koniec uroczystości na Wawelu. Dlaczego? Oto dlatego, że biskup Nowak zabronił użyć „Zygmunta", który — zdaniem jego — ma dzwonić tylko podczas uroczystości kościelnych. W obawie zaś, aby sami uczestnicy pochodu nie wdarli się na dzwonnicę i nie zignorowali zakazu biskupiego, kazał ją zamknąć. O rozporządzeniu Nowaka dowiedział się biskup Sapieha w ostatniej chwili, gdy pochód już wkraczał na Wawel. Czempredzej więc pojechał tam i cofnął zakaz swego kolegi po infule. Dlatego to „Zygmunt" się ozwał dopiero przy zakończeniu pochodu.

Odnalezienie się dyrektora Schenkora. W nocy z wtorku na środę, po godzinie 11, zapukał ktoś do okien baraków w Dąbiu, w których mieszkają robotnicy, zajęci przy budowie kolektora. Otworzono nieznajomemu drzwi. Wszedł starszy mężczyzna — obdarty, zmęczony, cały mokry. Robotnicy, osuszywszy go nieco, zapytali o pochodzenie. „Jestem dyrektor Schenker" — odpowiedział. Zawiadomili więc o tem rodzinę znalezionego, ta zaś zabrała go do domu, gdzie wezwano lekarza. Miał on podobno stwierdzić u Schenkera chorobę umysłową. Cała sprawa włamania się do kasy i dalsze szczegóły są niezwykle zagadkowe. W nocy dokonywa Schenker włamania. Nie mając jednak klucza od bramy, czeka w sieni otwarcia drzwi. Tu go rano spotyka służąca p. Bazesa i zapytuje: „Co się stało?" Schenker wychodzi i znika. Obiega wieść o defraudacyi 30 000 K. Rodzina jego zgłasza się do dyrekcyi banku, żądając oglądnięcia ksiąg celem przekonania się o wysokości zdefraudowanej kwoty, a równocześnie przedkłada książeczki udziałowe na 20 000 K, opiewające na imię syna i córki Schenkera, dla ewentualnego pokrycia braków. Dyrekcya się na to nie zgadza. Wobec tego rodzina odniosła się do sądu krajowego z żądaniem zbadania ksiąg, co się też wczoraj stało. Policya, wysławszy za zbiegłym listy gończe, odstąpiła dziś sprawę prokuratoryi. Ale tym czasem w nocy znalazł się Schenker — bez portfelu, bez zegarka, z 3 koronami w kieszeni. Co o tem sądzić można? Może prokuratorya wyświetli sprawę.

„Austrya współczesna a sytuacya międzynarodowa" (w związku z ostatniem przesileniem bałkańskiem) — na ten temat mówić będzie tow. L. Feldman na wieczorze dyskusyjnym we czwartek 23 b. m. w Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5, II p.). Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Ostatnie wypadki na Bałkanie, coraz to nowe wyłaniające się konflikty, rola Austro Węgier i Rosyi, wszystkie te i szereg innych podobnych zagadnień głęboko interesują naszą ludność pracującą. Sądzimy więc, że robotnicy licznie skorzystają ze sposobności zaznajomienia się z przebiegiem minionych starć i sytuacyą społeczną.

Lista sędziów przysięgłych. Z dniem 1 stycznia 1914 r. rozpocznie się nowa kadencya sędziów przysięgłych w Krakowie. Ułożoną listę pierwotną obywateli, mających pełnić obowiązki sędziów przysięgłych na rok 1914, wolno przeglądać codziennie od godz. 9 rano do 2 po południu przez 8 dni od 21 b. m. w wydziale konskrypcyjnym magistratu (plac Franciszkański, oficyny, II piętro, drzwi Nr 36). W terminie od 21—28 października można będzie wnieść reklamacye w celu uwolnienia od obowiązków sędziego przysięgłego, lub też dodatkowego wpisania na listę.

Z Towarzystwa muzycznego. Zapowiedziany na 24 b. m. I. koncert symfoniczny przełożono na piątek 31 b. m. Zwłoka spowodowana została tem, iż orkiestry wojskowe, zajęte przygotowaniami na obchód 100-lecia bitwy pod Lipskiem, amatorska zaś na Akademię ku czci ks. Józefa, nie mogły odbyć dostatecznej ilości prób. Bilety z datą 24 ważne są na 31 b. m. Sprzedaż biletów odbywa się w księgarni Krzyżanowskiego, w dzień koncertu w kasie Starego Teatru.

Próby orkiestralne I koncertu symfonicznego odbędą się w piątek 24 b. m. o godz. 5 po poł.; próby chóru na II. koncert symfoniczny („Pochód Normanów" Brucha) w piątek 24 b. m., oraz we wtorek 4 listopada o godzinie 8 wieczór w sali prób.

Raut „Strzelca" odbędzie się 9 listopada b. r. w sali Starego Teatru. Bliższe szczegóły nadzwyczaj urozmaiconego programu podane będą później.

Rok szkolny w Akademii sztuk pięknych w Krakowie otwarto w ubiegły poniedziałek mową rektora.

Obchód ku czci księcia Józefa w Podgórzu. We czwartek 23 b. m. urządzają Uniwersytet Ludowy i Towarzystwo Domu Robotniczego w sali Domu Robotniczego w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) obchód ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. Wykład o ks. Józefie, ilustrowany obrazami świetlnymi, śpiew chóru, deklamacye złożą się na program. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

W „Zniczu", związku młodzieży polskiej (ulica Gołębia 14) we czwartek 23 b. m. odbędzie się zebranie inauguracyjne z następującym programem: 1) Zagajenie, 2) Przemówienie ku czci ks. Józefa Poniatowskiego, 3) Referat p. t. „Ideologia ruchu niepodległościowego". Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wolny dla członków i gości.

Czytelnia Towarzyska, która się przeprowadziła do nowego i obszernego lokalu w domu p. Fiszera (Rynek główny, Linia A—B, l. 39), urządza w niedzielę 26 b. m. o godz. 8 wieczorem zebranie inauguracyjne.

Samobójstwo. Do jednego z hotelów w śródmieściu przybył w ubiegłą niedzielę rano z Zakopanego Ludwik Morski, pomocnik adwokata przysięgłego w Grodnie. Powróciwszy z niedzielnego obchodu w południe, zamknął się w pokoju, którego nie opuszczał. Zaniepokojona służba hotelowa zawiadomiła władze policyjne. W jej asystencyi wyważono drzwi do pokoju Morskiego. Leżał on na łóżku — przykryty materacami — mając twarz zbroczoną krwią, a w ręce rewolwer. Jak z listów się okazuje, Morski popełnił samobójstwo. Jeden list wystosowany był do zarządu hotelowego, drugi do policyi. W liście do niej pozostawił 240 K i 20 rubli, prosząc o wyrównanie rachunku w hotelu i urządzenie skromnego pogrzebu, a resztującą kwotę przeznaczając na „Bratnią Pomoc" w Zakopanem. Ułożył też depeszę do swej siostry w Grodnie: „Brat postrzelił się — policya". O samobójstwie świadczy też w kalendarzyku podkreślona ołówkiem czerwonym data 21 października z krzyżem i napisem: „To będzie ostatni dzień mego życia". Morski przebywał niedawno w Zakopanem w willi „Wiosna". Do właścicielki tej willi pozostawił on listowną prośbę, by rzeczy jego sprzedano, pieniądze zaś oddano „Bratniej Pomocy".

Denat liczył lat 28. Jest poddany rosyjski, jak się okazało z paszportu, wystawionego w Wilnie. Zwłoki samobójcy odesłane zostały do zakładu medycyny sądowej. Papiery i portfel zabrała policya.

Automobil poranił księży. Samochód F 925, jadąc z szaloną szybkością, najechał wczoraj wieczorem w ul. Wielickiej w Podgórzu na wózek, w którym siedzieli dwaj Bonifratrzy z Prokocima. Wózek się roztrzaskał, księża zaś, wypadłszy z niego, zostali zranieni. Samochód znikł w stronie ku Wieliczce, wywracając jeszcze po drodze dwa inne wozy.

Aresztowano wczoraj Stanisława Hulakę z Tarnowa, agenta emigracyjnego, za ułatwianie wyjazdu popisowym do Ameryki. Dwaj inni agenci, Piotr Dywiński i Kazimirek, obwinieni o to samo, zdołali zbiedz na dworcu krakowskim.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: doc. dr W. Radecki: „Metody współczesnej psychologii".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: dr St. Zathey: „Klasycyzm a romantyzm".

Na kursach wieczorowych, urządzanych przez Uniwersytet Ludowy, lekcye buchalteryi rozpoczynają się we wtorek 28 b m. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul Dunajewskiego 7. Zapisy przyjmuje biuro Uniwersytetu Ludowego (ul Szewska 16) codziennie od 5—7. Opłata wynosi 10 K, dla członków 8 K.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa Ks. Józef".
Czwartek: „Tajemnica".
Piątek Piękna żonka".
Sobota: „Szkoła feministek".

Nowiny lwowskie

Wyrok śmierci. Przez dwa dni toczyła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa o morderstwo rabunkowe, popełnione we wsi Leburda pod Żółkwią na osobie pachciarza Dawida Podhoretza. Żonę i córkę Podhoretza napastnicy ciężko wówczas poranili. Sąd skazał mordercę Marka Świtłyka, liczącego lat 50, który całe prawie życie przesiedział w więzieniu, na karę śmierci przez powieszenie. Innych podsądnych, oskarżonych o współudział uwolniono.

Nieszczęśliwe wypadki. Na dworcu kolejowym pośliznął się na betonie Grzegorz Gontar, powracający z roboty w Prusach i złamał kość w kolanie. Odwieziono go do szpitala.

W ulicy św. Anny potrącił wóz „Ł. J." Franciszka Kruhłego, szlifierza. Ranę na głowie opatrzyło mu pogotowie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: Verbum nobile i „Pajace".
Piątek „Nowy Don Kiszot" czyli „sto szaleństw", krotochwila w 3 aktach Al. hr Fredry, muzyka Z. Noskowskiego.
Sobota po południu: „Mazepa".
Sobota wieczór: „Ewa".

Z kraju.

W Jęzorze koło Mysłowic za przykładem innych gmin urządzili nasi towarzysze zgromadzenie publiczne, na którem tow. Strojek referował „O klęskach elementarnych, bezrobociu i nowych ciężarach wojskowych". Zgromadzenie odbyło się przy asyście żandarmów i inspektora policyi z Jaworzna. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, potępiającą politykę rządu i Koła polskiego i wyrażono klubowi polskich posłów socyalno demokratycznych wotum zaufania.

Z Mielca piszą nam: Od szeregu miesięcy widzimy najosobliwsze zarządzenia ze strony władz kolejowych pod względem robienia trudności przejezdnej publiczności. Myślałby ktoś, że władze kolejowe zmieniają stary, zacofany system, jakby przystało na kraj, mający pretensye do kultury, jednak tak nie jest i zamiast naprzód kroczymy w tył. Stanowczość i uprzejmość jest pojmowaną tak przewrotnie, że trudno dociec, kto temu winien. Kto raz spróbuje jechać koleją lub odprowadzić kogoś do pociągu, już po przekroczeniu progu poczekalni spotyka się z ordynarną stanowczością, że przebywanie tylko tym osobom jest dozwolone, które jadą. Jest to bowiem przepis, przeciwko któremu jest jedno lekarstwo, a mianowicie: wymienienie wysoko-rodowego nazwiska, zaś biedak, który nie może się wykazać imponującem nazwiskiem, musi słuchać wrzaskliwych wyzwisk. Bylibyśmy może nie wspominali o owych przepisach, gdyby nie wypadek, jakiego świadkami byliśmy w Mielcu, a który praktykowany jest codziennie. Oto naczelnik stacyi tutejszej chce w niewłaściwy i nigdzie niepraktykowany sposób pomnożyć dochody skarbu kolejowego. Publiczność, wiedząc, że bez biletu na peron jest wstęp wzbroniony, zatrzymuje się w poczekalni. Z chwilą jednak, kiedy pociąg ma nadejść, zamyka się poczekalnię nietylko od strony peronu, ale też od strony ulicy. Czekający więc czyjegoś przyjazdu zostaje w chwilowym areszcie i musi zadowolić się tem, że osoby, na którą czeka, wcale nie widzi, bo otwarcie poczekalni następuje dopiero wtenczas, kiedy wysiadający opuścili peron boczną furtką. Aby zmusić oczekujących do kupienia biletów peronowych, otwiera się poczekalnię tylko od strony peronu, skąd chwilowi więźniowie wychodzą, i tu (na peronie) urządza się formalną nagonkę, żądając zapłacenia nietylko biletu, ale i kary.

Ze sfer kolejowych donoszą nam, że naczelnik tutejszej stacyi lepiej zrobiłby, gdyby uważał więcej przy taryfowaniu świń i bydła, którego tu wiele ładują, a na czem skarb kolejowy ponosi straty, a nie sięgać do ludzi biednych po ostatni może grosz.

Ze świata.

Amerykański profesor w Wiedniu. Na uniwersytecie odbył się wczoraj pierwszy wykład profesora Fullertona z uniwersytetu nowojorskiego, który wymieniony został na pewien czas z innym profesorem. Na wykładzie byli reprezentanci świata naukowego. W zastępstwie ministra oświaty który był w parlamencie, zjawił się szef sekcyi dr Ćwikliński.

Brandesowi zakazano przyjeżdżać do Rosyi! W połowie września b. r. zwrócił się słynny krytyk Jerzy Brandes do rosyjskiego konsulatu w Kopenhadze z prośbą o wizę paszportową. Konsul odmówił, gdyż przed otrzymaniem wizy Brandes winien dostać od rządu pozwolenie na wyjazd. Wobec tego rząd duński polecił swemu ambasadorowi w Rosyi Skaweniusowi zająć się tą sprawą. Po kilku dniach rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych odpowiedziało, że nie pozwoli Brandesowi przyjechać do Rosyi. Oficyalnie zakaz umotywowano tem — jak donosi „Rjecz" — że Brandes nie lubi Rosyi i drukował w pismach duńskich artykuły, skierowane przeciw Rosyi. Odpowiedź rządu rosyjskiego jest stanowczą.

Ten fakt, raz jeszcze wymownie charakteryzujący wstrętne, barbarzyńskie oblicze rosyjskiego rządu, wywołał wielką sensacyę. Niektóre dzienniki podały, że zakaz został spowodowany tem, iż Brandes jest żydowskiego pochodzenia.

Że w XX stuleciu mogą się dziać takie rzeczy, to niesłychane. Rosyjski rząd, nic nie robiąc sobie z rosyjskiej opinii, nie raczy nawet na zewnątrz zachować jakichś pozorów europejskiej ogłady i elementarnej przyzwoitości. Znakomitemu autorowi, chlubie swej ojczyzny, którego utwory ukazały się w języku rosyjskim w kilku wydaniach, zakazano przekraczać granicę. Istinno-rosyjska zemsta i bezczelność!

Proces Bejlisa.

Kijów, 21 października.

Świadek Brazul Bruszkowski w krzyżowem przesłuchaniu opowiada, że pracował z własnej inicyatywy i na własne ryzyko. Co do zeznań Wiery Czeberiakowej, która twierdziła, iż otrzymała od jakiegoś towarzystwa pieniądze, twierdzi świadek, iż Czeberiakowej wcale nie proponował, aby winę wzięła na siebie, ani też nie przyrzekał jej dostarczenia adwokatów, albowiem wtedy nie miał podejrzenia, iż ona dopuściła się morderstwa. Co do doniesienia swego oświadcza, iż z początku zdawało mu się, iż prokurator zamierza sprawę wyjaśnić, później jednak widział, iż prokurator zachowuje się tendencyjnie i dlatego zrobił doniesienie. Celem podróży do Charkowa było z jednej strony zadośćuczynienie życzeniu Wiery, z drugiej jego własne życzenie, aby przedstawić Wierę Margolinowi. Władze zachęcały go w jego pracy.

Świadek adwokat Margolin na pytanie, dlaczego zadano Juszczyńskiemu wiele ran w pewnych miejscach, zeznał, że powiedziała mu Czeberiakowa, iż Prichodźko był obznajomiony z medycyną.

Na zapytanie obrońcy Makłakowa, czy świadkowi jest wiadomem, że pewne osoby ofiarowały pieniądze za wykrycie zbrodniarzy, oświadczył Margolin, że niejaki Kuliszer powiedział, iż prokurator wyznaczył 3000 rbs.

TELEGRAMY

z dnia 21 października.

O pragmatykę urzędniczą.

Wiedeń. (Tel. wł.). U kierownika ministerstwa skarbu Engla była wczoraj deputacya organizacyj urzędniczych z prośbą o wprowadzenie pragmatyki w życie. Bar. Engel odpowiedział, że może to się stać dopiero po uchwaleniu planu finansowego.

Rozruchy w Portugalii.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Madrytu: Krążą tu pogłoski, że w Portugalii wybuchły poważne rozruchy.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: W stolicy wydarzyły się poważne niepokoje, które wnet stłumiono.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Lizbony: Wczoraj przed południem w rozmaitych punktach miasta grupy indywiduów usiłowały atakować koszary policyi i żandarmeryi. Wiele osób aresztowano, wiele zdołało uciec. W pewnem miejscu zgromadziło się kilkanaście osób, które chciały uwolnić więźniów z więzienia cywilnego. Wszystkie te osoby aresztowano.

Lizbona. Dziennik „E Mundo" donosi, że wczoraj rano miał wybuchnąć nowy spisek monarchistyczny, ale na ulicach pojawiły się tylko małe gromadki monarchistów, które pierzchły, gdy przyszła policya.

Lizbona. Agitatorzy próbowali przecinać w kilku punktach blisko Lizbony połączenia telegraficzne i kolejowe, ale je natychmiast przywrócono.

Lizbona. Niektóre aresztowane osoby zajmują wybitne stanowiska. Także garstka oficerów przyłączyła się do ruchu. Kilku z nich uwięziono, inni popełnili samobójstwo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Doroczna zabawa krawiecka** z bardzo urozmaiconym programem odbędzie się w sobotę 25 października w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 9 wieczór. Strój spacerowy. Kostyumy niewykluczone. Na pokrycie kosztów zabawy złożą panowie 1 K, panie 80 h. Wstęp dozwolony tylko do godziny 12 w nocy.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20 lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Stowarzyszenia polskich robotników „Siła" w Budapeszcie** urządza w niedzielę 2 listopada b. r. o godz. 4 po południu uroczysty wieczorek, poświęcony pamięci Augusta Bebla. Program: 1. Zagajenie. 2. August Bebel, referat. 3. Deklamacya. 4. Skrzypce.

* **Publiczne zgromadzenie w Wiedniu** odbędzie się we czwartek 23 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w sali „Zum grünen Baum" (VII. Mariahilferstr. 56) z porządkiem dziennym: 1. Jak chciałby rząd zaradzić nędzy w Galicyi. 2. Obecna sytuacya polityczna w Austryi. Przemawiać będą posłowie dr Emil Bobrowski i dr Zygmunt Marek.

Reakcya we Francyi.

Wzrost nacyonalizmu. — Młodzież, teatr, literatura, wojsko.

W oddzielnym artykule przedstawiliśmy czytelnikowi „teoryę" współczesnego francuskiego nacyonalizmu. Przyjrzyjmy się teraz nieco objawom jego rozkwitu w poszczególnych grupach społecznych.

Współczesna francuska młodzież burżuazyjna wyrosła w okresie ostatnich starć socyalnych, z ruchem robotniczym w walce, ze syndykalizmem, jest pełną uświadomienia burżuazyjno-klasowego. Jest praktyczną — jak charakteryzuje ją pewien publicysta — pogardliwie spogląda na wszelką ideowość, nie uznaje potęgi rozumu, miłuje tradycyę i kult siły. Z tych szeregów nacyonaliści werbują sobie zwolenników.

Naturalnie prasa burżuazyjna ogromnie się cieszy z tego zjawiska i wciąż deklamuje o narodowem odrodzeniu Francyi itd. Kilka pism urządziło nawet specyalne ankiety, aby zoryentować się w światopoglądzie młodego pokolenia. Tak np. „Revue Hebdomadaire" otrzymała na swe zapytania przeważnie reakcyjne odpowiedzi — młodzież pisała o bankructwie światopoglądu, zbudowanego na rozumie, o konieczności polityki zachowawczej, nacyonalistycznej. Prof. Faguet, który zbadał rezultaty tej ankiety, twierdzi, że tu ma się do czynienia z reakcyą przeciw starym filozofom Comte'owi, Renanowi, Taine'owi.

Ankiety konstatują, że dziś wśród młodzieży niema antymilitarystów. W instytucie politechnicznym niegdyś sporo było zwolenników Jaurèsa; dziś ich niema. Nawet w Sorbonnie humanitarne idee nie znajdują zwolenników. — Jeśli profesorowie coś wspominają o Alzacyi i Lotaryngii, słuchacze urządzają hałaśliwe owacye. O nauce niemieckiej profesorowie mówią ostrożnie, gdyż to wywołuje niezadowolenie i protesty. W wojnie młodzież widzi estetyczny ideał siły i energii. Na parlamentaryzm patrzy coraz bardziej niechętnie.

Ostatni zjazd całej francuskiej młodzieży akademickiej uchwalił wszystkie rezolucye nacyonalistów. Większość młodzieży wypowiedziała się także za 3 letnią służbą wojskową, żądając dla siebie tylko kilku ulg — w rodzaju pozwolenia uczęszczania na uniwersytet w 2 gim i 3 cim roku służby.

Ojcowie, jak wspomnieliśmy, ogromnie się cieszą na swą młodzież i dla popierania tych wszystkich nacyonalistycznych prądów założyli „Stowarzyszenie obrony kultury francuskiej" z Richepinem na czele; wśród członków widzimy obecnego prezydenta Poincare'go. W swym manifeście stowarzyszenie ogromnie chwali klasycyzm w szkole, który jest najlepszą dyscypliną dla umysłu; żąda wzmocnienia władzy państwowej dla obrony godności narodowej. Stowarzyszenie zajmuje się tem, że przeważnie protestuje przeciwko sposobom wykładania w Sorbonnie, gdzie za dużo prawią o ideałach ogólno ludzkich i w ten sposób osłabiają ideę narodową.

Silny prąd nacyonalistyczny doskonale daje się wyczuwać także w literaturze, w teatrze. Każda nowa powieść nacyonalisty Barresa jest doniosłym wypadkiem we Francyi. Tendencyjne sztuki Bourgeta „Barykada" lub „Trybun", cieszą się wielką popularnością. Nacyonalistyczna sztuka pewnego członka akademii p. t. „Servir" była w Paryżu wystawiana codziennie przez szereg miesięcy i dała blisko milion dochodu teatrowi Sary Bernard. W innym znowu teatrze sztuka „Alsace", dramat nacyonalistyczny, cieszyła się niebywałem wzięciem. Z beletrystów ogromnie czytają w burżuazyjnych warstwach tych, którzy idealizują rodzinę tradycyjną. Rozpoczęła się nawet wyprawa przeciw — staremu Molierowi, który ma burzyć rodzinę tradycyjną. Znany autor francuski Paul Adam wydał nawet całą księgę przeciw Molierowi, cytowaną później obszernie przez wielkie rozpowszechnione dzienniki.

To samo się dzieje w armii. Nie ulega wątpliwości, że zbrojenia Niemiec tylko pretekstem były dla Francyi, dla nacyonalistów, gdy ci rozpoczęli agitacyę za 3 letnią służbą wojskową. Francya stanęła wówczas przed zagadnieniem wzmocnienia armii. Lecz jak? czy przez dalszą demokratyzacyę armii i zbliżenie się do systemu milicyi, czy też przez przedłużenie terminu służby.

Burżuazya nacyonalistyczna rozstrzygnęła kwestyę w tym ostatnim sensie. A dlaczego? — to doskonale wyjaśnił w „Courrier Européen" generał republikanin P. Zadania armii są czterech rodzajów — wojny, narodowe i nienarodowe, oraz podtrzymanie porządku wewnątrz kraju, które może być rozumiane albo w zwykłem obywatelskiem tego słowa znaczeniu, albo też w znaczeniu ograniczenia wolności obywatelskich i popierania ewentualnych zamachów stanu. — Otóż prawdziwie demokratyczna armia narodowa jest lepszą wprawdzie dla wojny narodowej i podtrzymywania porządku prawdziwego; nie nadaje się jednak dla wojny nienarodowej i dla reakcyjnych zamachów stanu. To rozstrzygnęło. Trzyletnia służba wróci nas do armii zawodowej.

Jak wiemy, projekt 3 letni przeszedł w Izbie. Przeciw głosowało 70 socyalistów i 196 radykałów. Radykali pod wpływem ogólnego rozgoryczenia wśród ludności wystąpili (częściowo) przeciw projektowi. Połączyli się więc z socyalistami dla wspólnej walki.

Bardzo ciekawą jest ta deklaracya, którą odczytał imieniem radykałów były premier Caillaux. Stwierdziła ona, że za projektem 3 letniej służby jasno widać wolę partyj reakcyjnych, pchających rząd w kierunku wyrzeczenia się idei uzbrojonego narodu, która stała się rezultatem ewolucyi 40 letniej... Te partye zechciały naruszyć zasadę równości obywatelskiej przed podatkiem krwi. To im się nie udało. A jednak nowa ustawa odciąga naród od tradycyjnej i rzeczywistej pracy nad wzmocnieniem potęgi obronnej"...

Jak widzimy, i w armii elementy reakcyjne pracują wytrwale w swoim duchu. Ostatnie wypadki, wyrzucanie republikańskich generałów ze służby, jeszcze silniej stwierdzają ten fakt.

Coprawda niejeden z francuskich publicystów republikańskich sądzi, że właśnie ten reakcyjny projekt o 3 letniej służbie, wstrząsnąwszy bezpośrednimi interesami szerokich mas ludowych, stworzy nowy silny prąd postępowy, demokratyczny, który zgniecie współczesny francuski nacyonalizm wraz ze wszystkimi jego ekscesami.

Czy tak będzie — to dopiero przyszłość pokaże.

Przegląd społeczny.

Co może osiągnąć związek zawodowy — najlepiej pokazuje statystyka niemieckich „wolnych" (socyalistycznych) związków. Naturalnie nie będziemy tu w drobnej notatce omawiali doniosłego znaczenia związków wogóle. Jeden tylko szczegół chcemy poruszyć — co może osiągnąć zawodowy ruch nawet w chwilach przesilenia ekonomicznego, w chwilach depresyi. Powiadają bowiem, że w takich chwilach związek zawodowy jest bezsilny i nie ma żadnego znaczenia. Z lubością powtarza to prasa niemiecka w chwili obecnej, w momencie bezrobocia i zastoju.

A więc popatrzmy. Weźmy dwie daty, rok 1906 (rok pomyślnego stanu przemysłowego) i rok 1912 (przesilenie). A jednak liczba ruchów cennikowych napadających wzrosła z 4470 na 6304, liczba obronnych nawet w jeszcze większej proporcyi — z 177 na 832. Jak widzimy, przesilenie bynajmniej nie pozbawiło związki ruchliwości, energii. Wszystkie gadania na ten temat są bezpodstawne.

No tak, odpowie przeciwnik, ale to tylko dowodzi, że był ruch wogóle. Ale z jakim rezultatem? — to sęk. Naturalnie, rosnące bezrobocie i napór ze strony przedsiębiorców mogły zmusić organizacye do walki. Lecz czy te organizacye potrafiły co wskórać? czy potrafiły nawet w epoce kryzysu być tą wielką pomocą dla robotnika? A więc oto suche cyfry — w roku 1906 procent całkowicie pomyślnych ruchów wynosił 53, zaś w roku 1912 aż 61 procent. Innemi słowy ten procent zupełnie udanych strejków ogromnie wzrósł. W tym samym czasie spadł procent ruchów zupełnie nieudanych, mianowicie z 20 na 19 procent. Jak wiadomo, w chwilach kryzysu przemysłowego przedsiębiorcy silnie nacierają na robotnika i dążą do odebrania tych zdobyczy, które zostały osiągnięte w lepszych czasach. Robotnik i jego organizacya muszą się bronić. I oto procent udanych z takich obronnych ruchów wzrósł z 57 na 66%!

Są to cyfry ogromnie charakterystyczne. Pokazują one, że robotnik przy pomocy swej zawodowej organizacyi nietylko coraz to więcej zdobywa na przedsiębiorcach, lecz zarazem umie w najcięższych chwilach konserwować, bronić osiągniętych rezultatów. Przedsiębiorcy coraz trudniej przychodzi w chwili kryzysu wyrwać robotnikowi to, co ten podczas rozkwitu zdobył.

Potężna to siła organizacya zawodowa!

Rozmaitości.

Parlament austryacki w karykaturze. Pod tytułem „Das hohe Haus in der Karrikatur — Max und Moritz in Parlament" pojawiła się w Wiedniu nakładem księgarni Perlesa ładnie wydana książka z karykaturami parlamentarzystów. Rysunki wyszły z pod ołówka znakomitego karykaturzysty Siebulskiego, a dowcipne podpisy z pod pióra satyryka d a H Leostera. Książka ma dwa oddziały: „Von der hoben Regierung" i „Aus dem hoben Hause". W pierwszej części znajdują się karykatury prezydenta ministrów hr. Stürgkha i ministrów Heinolda, Hochenburgera, Zaleskiego i Długosza, w drugiej części znajdują się między innemi karykatury Daszyńskiego, Kelischera, Les, Loewensteina i Wasslki. Na końcu znajdują się karykatury trzech dziennikarzy.

Koniec konia w Londynie. Na ulicach Londynu, tej metropolii świata, przekraczającej 7 milionów ludności, koń staje się coraz rzadszem zjawiskiem wobec rozpowszechnionej już do ostatecznych granic lokomocyi elektrycznej, parowej i samochodowej. Widać tam czasem jeszcze konie, jako zwierzęta pociągowe — jak rzadkie są one jednak, okazuje się z zakładu, jaki w tych dniach wygrał pewien mieszkaniec Londynu. Twierdził on, że podczas jazdy omnibusowej z Kensington Church do cyrku Ludgate, a więc na przestrzeni mierzącej od trzech do czterech kilometrów, która przecina najruchliwsze punkty miasta, nie spotka się więcej, niż pół tuzina koni. Zakład wygrał, gdyż obaj zakładający się i ich sędzia rozjemczy zauważyli na całej drodze w ciągu jazdy zaledwie dwa konie. Jeden z nich był zaprzężony do wózka z jarzynami, drugi stał przed prywatnym domem w Picadilly. Dwa konie na przestrzeni czterokilometrowej wśród najruchliwszych ulic Londynu o godzinie 6 po południu — to istotnie zdumiewający dowód znikania konia z Londynu.

Egzekutor w ministeryum wojny. Niespodziewany i niepożądany gość zawitał w tych dniach do gmachu włoskiego ministeryum wojny w Rzymie, mianowicie egzekutor. Jeden bowiem z wierzycieli ministeryum, nie mogąc wydobyć przyznanej mu przez sądy kwoty od ministeryum wojny, postanowił wkońcu działać energicznie i pchnął egzekutora z wyrokiem sądowym do gmachu ministeryum. Minister był wówczas nieobecny, urzędnicy ministeryum odmówili więc egzekutorowi prawa opieczętowania ruchomości ministeryalnych. Egzekutor jednak zagroził wezwaniem policyi, wobec czego musiano wdać się z wykonawcą prawa w graeczne rokowania i wkońcu osiągnąć to ustępstwo, że odłożył wizytę swoją na dobę.

Nowy adres redakcyi i administracyi „Naprzodu": Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr. 396.
Telefon administracyi 2314.
Redakcya na I-szem piętrze.
Administracya na parterze.

Oryginalne posagi. Pan Henry Hodgson w Saint Louis dał swoim córkom oryginalne posagi. Najstarszej dar, jako wiano, pewną ilość złota, odpowiadającą wadze jej wysmukłej postaci, drugiej odpowiednią ilość srebra, trzeciej wreszcie tyle kilogramów miedzianych monet, ile ważyła. Londyński I. P. Owen ofiarował swej jedynaczce po ślubie piękną książkę. Książka składała się z 75 stronic, a każda stronica zawierała banknot na 2500 dolarów. W dedykacyi, która widniała na okładce, zwracał się ojciec do właścicielki tej książki z prośbą, ażeby rocznie nie wydzierała więcej nad jedną kartkę. Również oryginalny podarunek ślubny otrzymała córka wydawcy „Nowoje Wremia", mianowicie dochód z ogłoszeń na czwartej stronie wspomnianego pisma, t. j. 30 000 rubli rocznie.

Fortuna kołem się toczy. Niejaki Szlezinger okradł przed laty kilka banków petersburskich i znikł jak kamfora. Po upływie kilku lat dowiedziano się, że osiedlił się w rzeczypospolitej Urugwajskiej. Ponieważ rząd rosyjski nie ma tam dyplomatycznego przedstawiciela swojego, korespondencya w sprawie wydania zbrodniarza toczyła się za pośrednictwem wicekonsula francuskiego. Przez długi czas rząd urugwajski zbywał milczeniem żądanie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Wkoń u nadeszła odpowiedź od dyrektora policyi w Urugwaju. Stwierdziła ona, że Szlezinger przebywa istotnie w Urugwaju i że żądanie wydania go jako oszusta jest zupełnie uzasadnione, że jednak aresztować go nie można, ostatnia bowiem fala rewolucyjna w republice wyniosła go zbyt wysoko: został ministrem skarbu i prezesem ministrów. List dodawał na pociechę, że gdy przyjdzie nowa rewolucya, którą dyrektor policyi nawet za nieuniknioną, Szlezinger spadnie ze swej wysokości i wtedy każe go aresztować i odstawić do Rosyi. I znowu przez dłuższy czas głucho było o Szlezingerze. Aż oto świeżo nadeszła wiadomość, która potwierdziła przypuszczenia dyrektora policyi. Przyszła nowa rewolucya i Szlezinger został nietylko obalony ale i zamordowany przez swoich przeciwników politycznych.

Jak fabrykuje się zamachy w Rosyi. W tych dniach „ochrana" petersburska, jak donosi „Wieczernieje Wremia", ukończyła śledztwo w sprawie, która trzymana w tajemnicy była sensacyą kół dworskich i wyższego czynownictwa. Dotychczas bowiem sfery te były pod wrażeniem, że 27 maja st. st. roku bieżącego na 248 wiorście kolei mikołajewskiej na pociąg, powracający do Carskiego Sioła z Moskwy z uroczystości jubileuszu Romanowów, miał być dokonany zamach. Mianowicie na kilka minut przed przejściem pociągu padły dwa strzały w chwili, gdy straż wojskowa toru kolejowego była w tak zw. „trzecim okresie". Strzały w takiej chwili wywołały popłoch. Żołnierze gwardyi pułku Pawłowskiego rzucili się z bagnetami na odgłos strzałów. W pobliżu nasypu kolejowego znaleziono nadzorcę policyjnego z miasteczka Borowicze, Wasyla Michajłowa, broczącego w krwi. Michajłow ciężko jęczał. Na zapytanie żołnierzy, co się stało, Michajłow z trudem odpowiedział, że nieznani złoczyńcy strzelali do niego z ukrycia. Jeden ze strzałów ranił go w nogę, a drugi strzał przebił but nieszkodliwie dla nogi. Z buta sączyła się krew. Natychmiast zawiadomione zostały wyższe władze żandarmeryi i „ochrana". W tej chwili pociąg pomyślnie przejechał. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe. Sprowadzono psy policyjne. Psy, obwąchawszy miejsce, gdzie leżał ranny Michajłow, powróciły na to samo miejsce. Taki wynik śledztwa nasunął przypuszczenie o symulacyi napadu na Michajłowa. „Ochrana" zrobiła nagłą rewizyę w domu Michajłowa i znalazła nową łopatę kolejową i klucz francuski do odśrubowywania szyn. Przyciśnięty do muru Michajłow przyznał się, że chcąc polepszyć swój byt, skorzystał z chwili niezwykłej i strzelił do siebie dwukrotnie. Nieszczęśnik chciało, że wychodząc na ochronę toru kolejowego, zapomniał w domu kupione narzędzia, które miał podrzucić w pobliżu toru. Obecnie Michajłow pociągnięty został do odpowiedzialności.

Jak dodaje „Wieczernieje Wremia", na Michajłowa, gdy był uriadnikiem policyjnym w obwodzie ...dńskim, przed kilku laty dokonano zamachu. Wskazani przez Michajłowa sprawcy skazani zostali na katorgę: jeden na 10 lat, a drugi na lat 8. Michajłow po tym wypadku nagle awansował i mianowany został nadzorcą policyjnym, co równe jest randze pomocnika komisarza. Przypomniano sobie o tem obecnie i czynione są starania o rewizyę procesu, gdyż istnieje przypuszczenie, że odbywający obecnie katorgę skazani zostali niewinnie.

NADESŁANE.